bica tonem najgłębszej pogardy. — Widziałam już w życiu dość małych dziewczynek, ale nie spotkałam się nigdy z dziewczynką o t a k i e j szyi! Nie, nie! Ty na pewno jesteś żmiją, nie próbuj nawet zaprzeczać! Mam nadzieję, że nie będziesz mi wmawiać, że nie znasz smaku jajka!

— Oczywiście że znam smak jajka — rzekła Alicja z wrodzoną sobie prawdomównością — ale małe dziewczynki jedzą nie mniej jajek niż żmije.

— Nigdy w to nie uwierzę — rzekła Gołębica — ale jeśli tak czynią, to są one również rodzajem żmij. To wszystko, co mam do powiedzenia.

Było to dla Alicji coś zupełnie nowego. Zamilkła więc na chwilę, co dało możność Gołębicy jeszcze dodać tryumfująco:

— Wiem d o s k o n a l e, że szukasz jajek. Więc cóż za różnica, czy jesteś małą dziewczynką, czy żmiją?

— Dla mnie jednak stanowi to różnicę — rzekła szybko Alicja. — Poza tym wcale nie szukam jajek. A gdybym nawet szukała, to nie łaszczyłabym się na p a n i jajka: nie lubię ich na surowo.

— W takim razie wynoś się — rzekła Gołębica obrażonym tonem, po czym schowała się w swym gnieździe.

Alicja wyruszyła tymczasem w dalszą drogę między drzewami, co odbywało się bardzo wolno. Szyja jej bowiem zaplątywała się ciągle w gałęzie i Alicja musiała zatrzymywać się, aby ją odplątywać.

Po chwili Alicja przypomniała sobie, że trzyma wciąż w rękach kawałeczki czarodziejskiego grzyba. Zabrała się więc do dzieła z całą ostrożnością, odgryzając po maleńkiej odrobince z każdej cząstki i, to rosnąc, to znów malejąc, udało jej się wreszcie osiągnąć normalną wysokość.

Odwykła już tak bardzo od swego zwykłego wzrostu, że z początku doznała dziwacznego wrażenia. Przyzwyczaiła się jednak po paru minutach i zaczęła, jak zwykle, rozmawiać ze sobą:

— W ten sposób połowa mego planu byłaby wykonana! Jakże zdumiewające są te ciągłe zmiany! Nie mogę przewidzieć, co się ze mną stanie za chwilę! Jak to przyjemnie być z powro-